

Projekt zmian statutu WSPR

Przemówienie Leonida Breżniewa

We wtorek, drugiego dnia obrad IX Zjazdu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, członek Biura Politycznego i sekretarz KC partii Bela Biszku wygłosił referat na temat proponowanych zmian w statucie partii. Jedną z najważniejszych dotyczy zniesienia stażu kandydackiego.

Inna poprawka przewiduje umieszczenie w statucie partii paragrafu, który pozwalałby na zwolnienie w okresie między zjazdami konferencji ogólnopartyjnej dla rozstrzygnięcia ważnych problemów politycznych.

Następnie rozpoczęła się dyskusja.

Ogromne zainteresowanie wywołały obrady popołudniowe, w czasie których przemówienia powitalne wygłosili: sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew, pierwszy sekretarz KC BPK, Todor Żiwkow oraz przewodniczący delegacji Wietnamskiej Partii Pracy, Le Duc Tho.

Sprawy jednoci światowego ruchu komunistycznego i zwolnienia nowej narady partii komunistycznych i robotniczych dominowały w przemówieniu Leonida Breżniewa na IX Zjeździe WSPR.

Mówca podkreślił, że od wartości i jednoci komunistów zależy w znacznej mierze losy pokoju i socjalizmu. Przeważająca większość partii komunistycznych wypowiada się za zespoleniem wysiłków wszystkich oddziałów ruchu komunistycznego w walce z

Dokończenie na str. 2



Rok XXII
Wyd. A

Poznań
środa, 30. XI. 1966 r.

Cena 50 gr
Nr 284 (7091)

Piętno agresji

„Wietnam to amerykański Oświęcim“

Wielkie bombowce amerykańskie „B-52” bombardowały we wtorek przed świtem pokryte dżunglą góry w pobliżu granicy kambodżańskiej i sąsiadujące z nimi puszcze mahoniowe, gdzie według przypuszczeń amerykańskich mają się znajdować oddziały powstańczej armii południowowietnamskiej.

Odroczenie procesu wicemarszałka Dhani

Reuter donosi z Djakarty, że specjalny sąd wojskowy odroczył we wtorek wyznaczony na środę proces byłego szefa sił powietrznych Indonezji, wicemarszałka Omara Dhani, oskarżonego o współudział w ubiegłorocznej próbie przewrotu.

Jako oficjalną przyczynę przełożenia procesu podano chorobę przewodniczącego sądu.

Rano w tym samym rejonie do akcji wyruszyła piechota amerykańska. Obszar tej operacji, nazwanej „Paul Reverre-4”, znajduje się około 400 km na północ od Sajgonu.

W innych częściach Południowego Wietnamu walki były we wtorek niewielkie. Do najpoważniejszego starcia doszło w pobliżu górskiego miasta Dalat, gdzie powstańcy zaatakowali reżimowy konwój wojskowy, złożony z 17 pojazdów.

Dowództwo amerykańskie w Sajgonie zakomunikowało, że 16 km na północny wschód od tego miasta powstańcy zestrzelili w poniedziałek helikopter wojskowy. Zginęło 2 żołnierzy USA.

Pod hasłem „Sześć godzin świata dla Wietnamu” odbyła się w poniedziałek w Paryżu wielka manifestacja w sali „Mutualite”. Uczestniczyło w niej szereg sławnych osobistości francuskich i zagranicznych. Sala była zatłoczona po brzegi, przy czym uwagę zwracał szczególnie duży udział młodzieży. Z trybuny piętnowali agresję amerykańską w Wietnamie mówcy tak różni, jak Alfred Kastler — laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za rok 1966, pisarz i filozof francuski — Jean Paul Sartre, sławny architekt brazylijski — Oscar Niemeyer oraz rzecznik holenderskich „Gniewnych młodych ludzi” — Bernard de Vries.

Około 400 studentów, krzyżujących „Johnson morderca”, demonstrowało w poniedziałek wieczorem przeciwko wojnie wietnamskiej przed konsulem generalnym USA w Monachium.

Studentzi przynieśli plakaty z napisem „Wietnam to amerykański Oświęcim” i powiększone komunikaty o śmierci dwóch żołnierzy amerykańskich, pochodzenia niemieckiego, którzy polegli w Wietnamie. (PAP)

IV PRZEGŁĄD FILMÓW animowanych i dziecięcych

„Bolek i Lolek” — „Święty” dla maluchów

Organizatorzy IV Przeglądu Filmów Animowanych i Dziecięcych zastanawiają się nad nadaniem poznańskiej imprezie charakteru festiwalowego. Tymczasem rangę taką zyskał sobie IV Przegląd w oczach widzów i krytyków wysoko ocenających walory artystyczne i wychowawcze zaprezentowa-

Konferencja partyjna w HCP

Wczoraj odbyła się konferencja partyjna w największym kombinacie przemysłowym Wielkopolski — Zakładach „Cegielskiego”. W obradach konferencji uczestniczyli: sekretarz KW PZPR — Czesław Kończal, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW — Henryk Stach oraz dyrektor do spraw technicznych Zjednoczenia Przemysłu Taboru Kolejowego — Wiesław Weisłak.

Obszerne sprawozdanie z dwuletniej działalności ustępującego Komitetu Zakładowego delegaci otrzymali na piśmie. Wprowadzenia do dyskusji dokonał I sekretarz KZ — Władysław Szymczak. W dyskusji zabrało głos 22 delegatów. Podsumował ją sekretarz KW PZPR — Czesław Kończal.

Zarówno w referatach jak i w dyskusji dominowały sprawy produkcji. Trudno się temu dziwić. Ubiegłe dwa lata były dla Zakładów pomyślne w dziedzinie postępu technicznego lecz niepomyślne w realizacji zadań ilościowych. Uruchomiono np. serijną produkcję nowego typu silników okrętowych, wagonów, sprężarek, obrabiarek i innych wyrobów, zbudowano liczne prototypy wyrobów mających wejść do seryjnej produkcji w latach następnych, lecz nie wykonano (w ubr.) zadań dyrektywnych. Plan tegoroczny jest także zagrożony.

Gwoli sprawiedliwości trzeba dokończyć na str. 2

Depesza gratulacyjna z Polski

Z okazji proklamowania w dniu 30 bm. niepodległości Barbadosu, byłego terytorium zależnego Wielkiej Brytanii, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Barbadosu Errola Waltona Barrowa. (PAP)

Przetargi o ministerialne teki

Montowanie rządu „wielkiej koalicji“

Boński korespondent PAP, red. J. Roszkowski donosi: W Bonn traktuje się jako pewne, że jeszcze w tym tygodniu (w piątek) Kiesinger zostanie powołany na stanowisko kanclerza NRF i że zostanie utworzony nowy gabinet z udziałem polityków chadeckich i socjaldemokratycznych.

Otwarta jest jeszcze sprawa obsady ministerstwa obrony. CDU/CSU wysuwa Schroedera, a SPD — Helmuta Schmidta. Gdyby resort ten ostatecznie przypadł chadeckim — a wszystko wskazuje, że tak się stanie, gdyż oddaje ministerstwo spraw zagranicznych — Helmut Schmidt objąłby ministerstwo komunikacji (odejście Seeboma jest już przewidziane), lub pozostałby szefem frakcji parlamentarnej socjaldemokratów w Bundestagu.

Jak twierdzą koła poinformowane, obie strony starają się zapewnić rządowi maksimum władzy politycznej. W związku z tym czyni się starania, aby w skład gabinetu weszli możliwie wszyscy miarodajni politycy obu partii. Miało to też uzgodnić, iż gabinet będzie równocześnie dysponował uprawnieniami komisji koalicyjnej, która dotąd — w praktyce rządów CDU/CSU i FDP — istniała niezależnie od gabinetu.

W Bonn panuje przekonanie, iż polityka nowego gabinetu będzie bliska linii wytyczonej w ośmiopunktowym programie socjaldemokratów. Uważa się, iż przede wszystkim w zakresie polityki wschodniej i dotyczącej problemu niemieckiego, rząd NRF będzie realizował postulat socjaldemokratów (kontakty z NRD bez uznania tego państwa, modyfikacja doktryny Hallsteina, umożliwiająca normalizację stosunków z krajami socjalistycznymi z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych włącznie).

Ambasador Republiki Federalnej w Waszyngtonie Knappstein bronił w poniedziałek kandydata CDU/CSU na kanclerza Kurta Georga Kiesingera przeciwko zarzutom wysuwanym w USA w związku z nazistowską przeszłością tego polityka. Knappstein dowodził, że Kiesinger nie był nazistą. W wywiadzie dla telewizji amerykańskiej CBS polemizował on również z poglądem, że utworzenie wielkiej koalicji między CDU/CSU i SPD mogłoby oznaczać „niebezpieczeństwo dla demokracji w Republice Federalnej”. Wskazał on przy tym, że również w innych krajach demokratycznych istniały podobne rządy koalicyjne i że nawet jeśli rządy sprawować będzie wielka koalicja, opozycja nie będzie wyeliminowana. (PAP)

Dokończenie na str. 2

Modernizacja placówek kulturalno-oświatowych

Plenarne posiedzenie WKZZ

Problem bazy materialnej dla działalności placówek kulturalno-oświatowych omawiano wczoraj na plenarnym posiedzeniu WKZZ. Stan tej bazy i zamierzenia na lata 1966 do 1970 przedstawił sekretarz WKZZ — J. Tuszyński.

Obecnie w województwie działają 623 placówki związkowe, w tym 12 domów kultury, 71 klubów, 540 świetlic, 230 bibliotek i 305 punktów bibliotecznych. W najbliższych latach ma powstać: 7 międzyorganizacyjnych (utrzymywa-

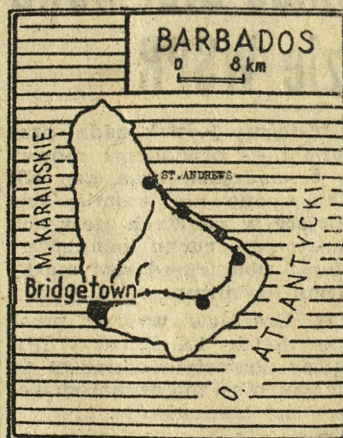
nych wspólnie z radami narodowymi) i międzyzakładowych domów kultury, 8 międzyzakładowych świetlic. Na budowę, remonty i adaptację w najbliższych latach przewiduje się ponad 45 mln. zł.

Sekretarz WKZZ zwrócił uwagę na konieczność wprowadzenia odpowiedniego programu działań, który by odpowiadał potrzebom politycznym i środowiskowym. — Realizacja planu — powiedział J. Tuszyński — winna w efekcie doprowadzić do modernizacji istniejących obiektów kulturalnych i ich pełnego wyposażenia.

W dyskusji poruszono wiele zagadnień związanych z właściwą lokalizacją i wyposażeniem związkowych placówek. Przedstawiono też kilka wniosków, mających na celu usprawnienie i rozszerzenie działalności ośrodków kulturalnych.

Na tym samym posiedzeniu powołano komisję problemową. Obrady zamknął przewodniczący WKZZ — Z. Ceglowski. (P)

Barbados niepodległy



30 listopada kolonia brytyjska Barbados wchodzi w skład byłych Indii Zachodnich, uzyskuje niepodległość. Będzie to jeden z najmniejszych niepodległych krajów na świecie. Wyspa ma 432 km kw. powierzchni, zamieszkuje ją 240 tys. ludzi. Gospodarka Barbadosu opiera się niemal wyłącznie na uprawie trzciny cukrowej. W ciągu ostatnich lat wyspa stała się bardzo popularnym celem wypraw turystycznych szczególnie wśród Kanadyjczyków i mieszkańców USA. Na zdjęciu: mapa Barbadosu. Fot. — CAF

Przypominamy!
JUTRO
na liczne życzenia
czytelników
zamieścimy po raz drugi
kupon i warunki konkursu
„Bądźmy zdrowi“

organizowanego z okazji
„Dni Przeciwegruźliczych”
Na uczestników czeka
350 nagród!!!

m. in.: nesesery podróżne, maszynki elektryczne do golenia, kucharki i żelazka elektryczne, teckiki podróżne, komplety garnków, sztućce, pledy, obrusy i wiele wiele innych.
Warto więc wziąć udział w naszym konkursie.
Zapraszamy!!!

Nowi członkowie i kandydaci PZPR w dzielnicy Grunwald

Zgodnie z tradycją, przyjętą przez KD PZPR Poznań — Grunwald, odbyło się wczoraj w Muzeum Historii Ruchu Robotniczego im. M. Kasprzaka w Poznaniu, uroczyste wręczenie legitymacji partyjnych 50 nowo przyjętym kandydatom i członkom partii.

Obecni na tej uroczystości byli sekretarze macierzystych podstawowych organizacji partyjnych, z których pochodzą nowo przyjęci oraz członkowie egzekutywy Komitetu Dzielnicy Grunwald.

Wręczenia legitymacji dokonał I sekretarz KD M. Jakubowicz, podkreślając przy tym, że w pracy ideowo-wychowawczej decydującą rolę odgrywa ją podstawowa organizacja partyjna, od nich, bowiem, zależy wychowywanie członków i kandydatów.

Nowo przyjęci kandydaci oraz członkowie partii zapoznali się następnie z ekspozycją Muzeum. (Lj)

„Wielki szlem“

Niesamowite uczucie pani Banks

W czasie klubowego turnieju brydżowego w Leeds (Anglia), w jednym z rozdań każdy z 4 graczy otrzymał 13 kart jednego koloru. Matematycy zapewniają, że taki układ zdarza się raz na 2 235 197 406 895 366 368 301 599 999 rozdań.

Jedną z grających, pani Dolly Banks, która dostała 13 pik, powiedziała: „to było niesamowite uczucie”. (PAP)

Przysięga młodych podchorążych

Przed 136 laty warszawscy podchorążowie chcieli za broni, dając sygnał do wybuchu powstania narodowego. Ten dzień — 29 listopada szkoły oficerskie obchodzą jako „Dzień Podchorążego”.

W poniedziałek wieczorem podchorążowie Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego zainaugurowali tegoroczne swoje święto uroczystym apelem i zaціgnięciem wart honorowych. Na wczorajszą przysięgę nowe roczniki przybyli m. in.: przewodniczący Prezydium RN Poznań — J. Kusiak, rektor Politechniki Poznańskiej prof. dr inż. Z. Jasiński, przedstawiciele organizacji społecznych, władz, delegacje współpracujących ze szkołą zakładów pracy, dowódcy jednostek garnizonu poznańskiego, harcerze. Przybyli licznie — nawet z dalekich stron — rodziny podchorążych.

Po raporcie, przemówił komendant szkoły płk dypl. H. Kudła. Wskazał on najważniejsze zadania stojące przed młodymi podchorążymi oraz życzył im osiągnięcia celu — zdobycia zaszczytnego zawodu — oficera Ludowego Wojska Polskiego. Następnie podchorążo-

wie złożyli przysięgę. W ich imieniu przemówił podch. J. Maciołek zapewniając, że wszyscy dołożą wysiłku i starań w zdobyciu wiedzy.

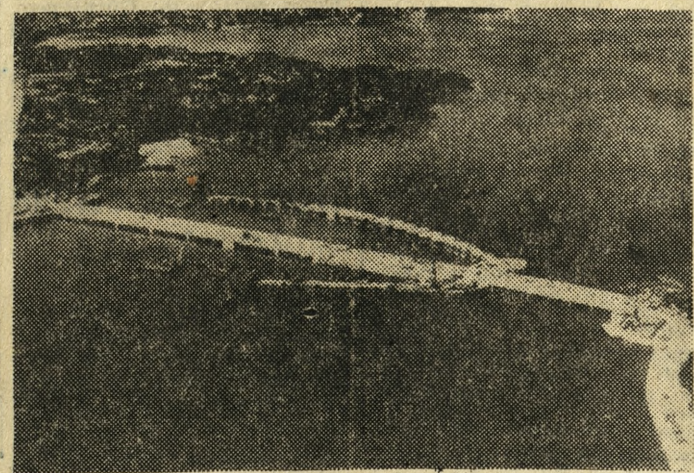
W imieniu ZW PCK kpt. J. Andrysiak wręczył na ręce komendanta nagrodę dla szkoły za udział w akcji honorowego dawstwa krwi; 80 podchorążych zostało wyróżnionych.

Defilada zakończyła część oficjalną. Resztę dnia podchorążowie spędzili ze swymi rodzinami. (Lj)

Pierwsza morska elektrownia

W ubiegłą sobotę prezydent Francji, de Gaulle, osobiście uczestniczył w uroczystości oddania do eksploatacji pierwszej na świecie elektrowni morskiej, która będzie produkować energię elektryczną wykorzystując przy pływ i odpływ morza. Elektrownia oraz zapora usytuowane zostały w najkorzystniejszym miejscu u ujścia rzeki Rance do Kanalu La Manche między miejscowościami Saint Malo i Dinard, gdzie amplituda spiętrzenia wód podczas przypływów i odpływów wynosi aż 13 metrów. Wzniesiona tama pozwala na gromadzenie zapasów wody w sztucznym jeziorze o powierzchni 2200 hektarów i długości 18 kilometrów. Budowa elektrowni trwała niespełna 6 lat. Na zdjęciu: widok ogólny zapory nowej morskiej elektrowni we Francji.

Fot. — CAF-APP



KIRSZENSTEIN — NAJLEPSZA SPORTSMENKA ŚWIATA

Tradycyjnym zwyczajem kubańska agencja prasowa „Prensa Latina” opublikowała sporządzoną przez swych współpracowników listę najlepszych sportsmenów świata w 1966 r. Podobnie jak w ub. roku na czele tegorocznej listy znalazła się doskonała polska lekkoatletka, rekordzistka świata w biegach na 100 i 200 m, oraz współrekordzistka w sztafecie 4 X 100 m Irena Kirszenstein. Na następnych dwóch miejscach na Polkę uplasowały się rekordzistki świata w pływaniu, rewelacyjna Karen Muir (Pld. Afryka) i Galina Prozumienszczikowa (ZSRR).

Listę tę „Prensa Latina” zgłosiła do tradycyjnego plebiscytu na najlepsze sportsmenki świata organizowanego przez agencję TASS. (ad)

POGODA

Jak podaje PIHM — w dniu 30 bm. przeważać będzie zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże, a miejscami wystąpią niewielkie opady deszczu i mrogu śniegu. Temperatura maksymalna od plus 3 st. do plus 7 st. Wiatry słabe i umiarkowane.

Współpraca francusko-radziecka najważniejszym fundamentem przyjaźni

Wywiad ministra Peyrefitte'a

Przed przyjazdem Kosygina z wizytą do Francji, Agencja France Presse reasumuje rozwój współpracy między obydwojema krajami opartej na układach podpisanym w czerwcu br. podczas pobytu prezydenta de Gaulle'a w ZSRR.

Agencja stwierdza, że posiedzenia na najwyższym szczeblu między Paryżem a Moskwą, których jest coraz więcej, mają na celu doprowadzenie do konkretnych wyników. Przyjazd premiera Kosygina w przyszły czwartek do Paryża — pisze AFP — niewątpliwie wzmocni współpracę francusko-radziecką.

Z kolei AFP wylicza organy współpracy francusko-radzieckiej, które już powstały:

- 1) stała mieszana komisja francusko-radziecka (przewodniczący: Michel Debre i wicepremier Kirillin); w zakresie tej tzw. „wielkiej komisji” leżą wszystkie problemy poza politycznymi i współpracy w dziedzinie kultury.

- 2) komisja mieszana, tzw. „mała komisja” — do niej należy realizacja układu o współpracy naukowej, technicznej i ekonomicznej.

- 3) komisja do spraw telewizji kolorowej.

- 4) mieszane grupy robocze, powołane dla opracowania i realizacji programów współpracy w dziedzinie badań przestrzeni kosmicznej do celów pokojowych.

AFP dodaje, że wiele jeszcze należy zrobić w dziedzinie wymiany handlowej.

Francuski minister do spraw badań naukowych, atomowych i kosmicznych, Alain Peyrefitte, w wywiadzie dla „Prawdy” oświadczył, że po raz pierwszy współpracę francusko-radziecką realizuje się z takim rozmachem i tak systematycznie.

Mówiąc o badaniach w dziedzinie energii atomowej, Peyrefitte podkreślił, że francuska „komora pęcherzykowa” już wkrótce zostanie zainstalowana przy największym na świecie radzieckim akceleratorze atomowym w Sierpuchowie.

Alain Peyrefitte zwrócił uwagę, że współpraca naukowa, techniczna i gospodarcza między Francją a Związkiem Radzieckim stanowi najważniejszy fundament przyjaźni między oboma narodami. Współpraca francusko-radziecka będzie tym trwałsza, im większe korzyści wyciągną z niej obydwa kraje.

„Wspólna praca — oświadczył francuski minister — powinna rozproszyć resztki podejrzeń i braku zaufania i stopniowo doprowadzić mieszkańców obydwu naszych krajów do tej „otwartej Europy”, którą uważamy za najlepszą gwarancję pokoju”. (PAP)

Przemówienie Leonida Breżniewa na IX Zjeździe WSPR

Dokończenie ze str. 1

imperializmem, o pokój, wolność narodów, demokrację i socjalizm. Znajduje to wyraz w coraz bardziej zdecydowanych żądaniach koordynacji posunięć w akcji przeciwstawiania się agresorom imperialistycznym a także w stwierdzeniach wielu bratnich partii, że coraz bardziej dojrzewają warunki do nowego, wspólnego rozpatrzenia przez komunistów obecnej sytuacji i zadań międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Stwierdzając, że prasa burżuazyjna trąbi ostatnio, że celem narady partii marksistowsko-leninowskich jest rzekomo „wyklęcie” kogoś z ruchu komunistycznego, Sekretarz Generalny KC KPZR oświadczył:

Wszystko to oczywiście bzdury rozsiewane przez imperialistów w celach prowokacyjnych. Gdy mowa o naradzie partii komunistycznych — to chodzi jak zawsze o przyjazne omówienie aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej po to, by ustalić kolektywnie naszą wspólną linię postępowania na przyszłość i przez to samo wzmocnić jeszcze bardziej jedność naszych szeregów. W ten, i tylko w ten sposób może być postawione to zagadnienie.

Chciwymi zakusom odwetów ców zachodniemieckich zagrożającym bezpieczeństwu na rodów Europy — kontynuował mówca — zamachom imperialistów na wolność i niezależność szeregu krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, a w szczególności zbrodniczej wojnie imperializmu amerykańskiego przeciwko narodowi wietnamskiemu — mogą i powinny się przeciwstawić zjednoczone siły antyimperialistycznego frontu. Trzonem tych sił jest wspólnota państw socjalistycznych i międzynarodowa armia komunistów.

Odmawiając wspólnego działania w obronie narodu wietnamskiego przywódcy KP Chin — czy tego chcą, czy też nie chcą — dopomagają, obiektywnie rzecz biorąc, imperialistom i utrudniają walkę Wietnamu.

Mówca stwierdził dalej, że wiele rzeczy w działalności przywódców chińskich nie da się w żaden sposób pogodzić z nauką marksizmu-leninizmu oraz wyrządza poważną szkodę naszej wielkiej wspólnej sprawie.

Ponowny proces o podpalenie Reichstagu

Prowokacyjne podpalenie gmachu Reichstagu (parlamentu niemieckiego) w dniu 27 lutego 1933 r. będzie przedmiotem rozprawy sądowej. Jak oświadczył we wtorek prokurator generalny sądu zachodniobermberskiego, Hans Guenther, złoży on wkrótce odpowiedni wniosek w politycznej izbie karnej sądu krajowego. Podstawę wznowienia procesu stanowi wniosek holenderskiego robotnika, J. M. van der Lubbe, którego brat, Marinus van der Lubbe, oskarżony o podpalenie Reichstagu został skazany na karę śmierci. Wyrok został wykonany. (PAP)

2 „GŁOS WIELKOPOLSKI” A
30 XI 1966 r. Nr 284 (7091)

Konferencja w Pile

Postęp techniczny i racjonalizacja w resorcie komunikacji

Pod przewodnictwem prof. dr T. Olejnika — prorektora Politechniki Poznańskiej odbyła się wczoraj w Pile wyjazdowa konferencja Komisji Racjonalizacji i Wyalazczości przy WKZZ w Poznaniu. Udział w konferencji wzięli wojewódzki aktyw racjonalizatorski i techniczny resortu komunikacji z przewodniczącym ZO ZZK — E. Ślusarkiem oraz przewodniczącym ZO ZZ Transportowców i Drogowców — Z. Kadzińskim na czele.

Podstawą do ożywionej dyskusji stały się dwa referaty: E. Ślusarka — nt. oceny realizacji zadań i planu postępu technicznego i racjonalizacji roku 1965 i pierwszej połowy rb., oraz inż. Z. Nowaka — przewodniczącego ZO SiTK — na temat węzłowych kierunków postępu technicznego w transporcie kolejowym i drogowym.

Znaczenie postępu technicznego i racjonalizacji w transporcie i komunikacji znajduje swoje odbicie m. in. w ogromnych nakładach, jakie łoży się na ich rozwój. Np. na rb. w samej tylko DOKP przewi-

dziano na postęp techniczny 750 mln zł. Mimo to jednak proces wprowadzania postępu technicznego w życie, zwłaszcza na odcinku racjonalizacji, napotyka na szereg przeszkód. W kierunku ich usunięcia zmierzają wnioski z pilskiej narady.

W pierwszym rządzie chodzi o uaktywnienie komisji postępu technicznego i racjonalizacji przy radach zakładowych, o ukierunkowanie poszukiwań racjonalizatorskich i rozpowszechnianie zatwierdzonych projektów a przede wszystkim o skrócenie czasu rozpatrywania projektów. Zbyt dużo jest jeszcze wypadków, gdy autorzy cennych pomysłów racjonalizatorskich muszą czekać na ich zatwierdzenie długie miesiące. Bodźcem, który powinien przyspieszyć realizację wniosków z pilskiej konferencji będą z pewnością uchwały VII Plenum KC PZPR. (km)

Nowe okrucieństwa reżimu Salazara

Kierownictwo mającej swą siedzibę w Algierze portugalskiej junty rewolucyjnej opublikowało komunikat, który wyzywa światową opinię do wyrażenia protestu przeciwko nowym ludobójczym poczynaniom reżimu Salazara.

W portugalskim dzienniku oficjalnym ukazał się dekret zezwajający na deportowanie do obozów koncentracyjnych w koloniach na terenie Afryki wioźniów politycznych. Równocześnie ponownie utworzono obozy na wyspach Zielonego Przylądka u zachodnich brzegów Afryki Równikowej. Klimat panujący na wyspach oraz warunki, w jakich żyją tam więźniowie bicia, głodzenia i pracujący od świtu do nocy na bagnach, kóre są wyłęgarnią malarii i żółtej febrzy, powoduje, że pobyt w obozach równy jest wyrokowi śmierci.

Obecnie na wyspy wysyłani są masowo komuniści i antyfaszyści portugalscy. Ogromna większość z nich skazano bezprawnie na dożywotnie więzienie. (PAP)

Zaszczytne wyróżnienie Poznańskich Zakładów Armatur

Pracownicy Poznańskich Zakładów Armatur P.T. obchodzili wczoraj uroczystości 15-lecie istnienia swego przedsiębiorstwa i uzyskali sztandar przechodni za zajęcie w I półroczu br. I miejsca we współzawodnictwie wśród placówek przemysłu terenowego w naszym mieście.

Omawiając w referacie dotychczasowy dorobek dyr. PZA Cyryl Kędzierski stwierdził m. in., że załoga Poznańskich Zakładów Armatur zwiększyła w minionych latach

wielokrotnie produkcję i potrafiła mimo trudności utrzymać przodującą pozycję. Poznańskie Zakłady Armatur zajęły bowiem 8-krotnie I miejsce we współzawodnictwie wśród zakładów przemysłu terenowego w naszym mieście i odznaczone zostały w dowód uznania Honorową Odznaką m. Poznania.

W czasie uroczystości zabrał m. in. głos z-ca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej — Henryk Kędziora i wicekonsul Konsulatu ZSRR — Stanisław Akimow, którzy gratulowali załozce dotychczasowych pięknych osiągnięć i życzyli jej uzyskania jeszcze lepszych rezultatów w przyszłości.

Na zakończenie uroczystości udekorowano 14 najbardziej ofiarnych pracowników Odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego i Honorową Odznaką m. Poznania, a kilku innych — odznakami Przewodnika Pracy. (b)

Totek płaci

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich na dzień 27 listopada br. stwierdzono: 4 rozwiązania z 12 trafieniami — wygrane po 32,497 zł, 79 rozwiązań z 11 trafieniami — wygrane po 1,645 zł, 729 rozwiązań z 10 trafieniami — wygrane po 178 zł.

W zakładach Toto-Lotek z dnia 27 listopada br. stwierdzono: 3 rozwiązania z 5 traf. premiiowymi — wygrane po 733,929 zł, 335 rozwiązań z 5 traf. zwykł. — wygrane po ok. 6.500 zł, 16.971 rozwiązań z 4 trafieniami — wygrane po 194 zł, 284.184 rozwiązań z 3 trafieniami — wygrane po 11 zł.

Na wylosowaną końcówkę bahderoli nr 8033 odnaleziono ogółem: 220 kuponów wielozakładowych — premię po 2.000 zł, 21 kuponów jednozakładowych — premię po 500 zł. (PAP)

Sprawa reprezentacji Chin

ONZ przystąpiła do głosowania

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zebrało się we wtorek, tuż przed godziną 16 czasu warszawskiego na posiedzenie, w czasie którego poddano pod głosowanie trzy rezolucje w sprawie przyłączenia Chin do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezolucje poddano pod głosowanie w następującym porządku:

- 1) wniosek Stanów Zjednoczonych i 14 innych krajów, by sprawa przyłączenia Chin jako „ważna” została rozstrzygnięta większością co najmniej 2/3 głosów,
- 2) rezolucja Albani, Kambodży i dziewięciu innych krajów socjalistycznych i niezaangażowanych żądająca przywrócenia praw Chin skraj Republice Ludowej w ONZ i usunięcia przedstawicieli Taiwanu,
- 3) rezolucja Włoch i pięciu innych krajów w sprawie powołania specjalnego komitetu, który miałby przestudiować wszystkie aspekty przyłączenia CHRL do ONZ i przedłożyć zalecenia następnej sesji NZ.

Jak podaje Agencja Reuters, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło wniosek Stanów Zjednoczonych i 14 innych państw, by wszelkie zmiany w sprawie reprezentacji Chin w ONZ następowały w wyniku opowiedzenia się za nim co najmniej dwu trzecich państw członkowskich. Za rezolucją amerykańską głosowało 66 delegacji, przeciwko — 48, a 7 wstrzymało się od głosowania.

Komunikat MO

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej informuje, że rozpowszechniane ostatnio pogłoski o rzekomym działaniu t.zw. „wampira” na terenie Poznania i województwa poznańskiego są nieprawdziwe.

Przewrót rządowy w Burundi

Korespondent Reutera w Bujumbura stolicy Burundi donosi w depeszy sygnowanej o godz. 8.00 czasu warszawskiego, że premier tego kraju Michel Micombero



ro zdeponował głowę tego państwa monarchę Ntare V w wyniku zamachu wojskowego i ogłosił republikę.

Radio lokalne podało w depeszy nocnej, że premier będzie pełnił funkcję prezydenta nowej republiki. Rozwiązał on dotychczasowy rząd.

Gubernatorzy prowincji zostali zastąpieni przez oficerów armii Burundi. W Bujumbura utworzono tymczasowy Narodowy Komitet Rewolucyjny złożony z oficerów.

Projekty uchwał o NPG w komisjach sejmowych

Sejmowe komisje kontynuują dyskusję nad projektami przyszłorocznych planów poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej.

Komisje: przemysłu ciężkiego, górnictwa i energetyki — pod przewodnictwem pos. Józefa Niedźwieckiego (PZPR), planu gospodarczego, budżetu i finansów — pod przewodnictwem pos. Stanisława Cieślaka (ZSL) oraz gospodarki morskiej i żeglugi — pod przewodnictwem pos. Andrzeja Benesa (SD) rozpatrzyły i przyjęły projekty uchwał o NPG na rok 1967 i podstawowych założeniach na 1968 r. oraz projekty ustaw budżetowych na 1967 r. w częściach dotyczących: Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, Centralnego Urzędu Geologii, Wyższego Urzędu Górniczego, Urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej, Komitetu Nauki i Techniki, Głównego Urzędu Statystycznego oraz Ministerstwa Żeglugi. (PAP)

Starcie powietrzne Izrael - ZRA

Jak podaje z Tel Awiwu Agencja Reutersa izraelski rzecznik wojskowy oświadczył tam, że samoloty myśliwskie tego kraju straciły we wtorek nad terytorium Izraela dwa odrzutowce wojskowe ZRA. PAP

IV Przegląd Filmów Animowanych

Dokończenie ze str. 1

rocznym MFF w Teheranie uzyskać może najwyższe oceny jury.

Studio Filmów Rysunkowych z Bielska-Białej obchodzi w przyszłym roku 20-lecie istnienia. Część imprez przygotowywanych z tej okazji wytwórnia ta zamierza zorganizować w Poznaniu. Inicjatywa ze wszech miar godna przykłaśnienia, zwłaszcza, że Studio cieszy się wśród publiczności poznańskiej niesłabnącą popularnością. Dowodem tego były wczorajsze pokazy serii „Bolek i Lolek na wakacjach”, swego rodzaju cyklu — „Święty” dla maluchów. Filmy te rozpowszechniane również w telewizji brytyjskiej to najbardziej dewizowa produkcja naszego krótkiego metrażu. Warto by pokazać w Poznaniu całą serię składającą się z 26 pozycji.

Dzisiaj trzeci dzień Przeglądu wypełni Wytwórnia Filmów Oświatowych z Łodzi. Ogółem 9 filmów dla dzieci i dorosłych. (wa)

Telefony

Trzy wypadki zanotowano wczoraj podczas pracy. Dwa z nich skończyły się stosunkowo niegroźnie: 16-letni uczeń Ryszard W. w warsztacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej doznał obcięcia części palca wskazującego prawej ręki, a T. S., pracownik Fabryki Maszyn Złwnych wkręcił rękę w pas transmisyjny doznając rany szarpanej barku. Gorzej skończył się wypadek kominarza W. Z., który spadł z drabiny doznając stłuczenia i rany miażdżonej w okolicy potylicy. A więc nawet kominarzem nie zawsze ma szczęście. (ad)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

Niedoskonały system reedukacji

O sędziach sądów dla nieletnich można pisać w superlatywach. Przede wszystkim dlatego, że angażują się w działalność profilaktyczną. Jako przykład niech służy fakt, że przy Sądzie dla Nieletnich w Poznaniu powstało Koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w celu współpracy z rodziną, szkołą i organizacjami młodzieżowymi w wychowywaniu młodego pokolenia. Z form działania wymienimy takie jak organizacja zajęć świetlicowych, dożywianie, werbunek do ochotniczych hufców pracy, udzielanie korepetycji czy wreszcie — jeśli chodzi o rodziców — pedagogizacja i udzielanie pomocy finansowej.

Pozytywna ocena sędziów — na ogół będących równocześnie działaczami — nie zmienia faktu, że nasze sądownictwo dla nieletnich bardzo odbiega od ideału.

Postępowanie przeciwko nieletniemu w zasadzie koncentruje się w sądzie, który prowadzi postępowanie przygotowawcze, przejściowe, jurysdykcyjne i wykonawcze. Po ważne mankamenty występują już w postępowaniu przygotowawczym, podczas którego m. in. przeprowadza się wywiady środowiskowe, by zbadać atmosferę domu rodzinnego. Są to dociekania bardzo trudne; nawet kilkakrotnie wywiady nie zawsze wystarczają do wyrobienia sobie miarodajnego poglądu na ten temat. Czynności te zleca sąd funkcyjny MO i kuratorom, których spora część nie posiada w tym kierunku odpowiedniego przygotowania. W rezultacie wiele wywiadów jest nieudanych. W razie potrzeby ustala się też podczas postępowania przygotowawczego stan psychiczny, stopień rozwoju umysłowego czy też fizycznego — nieletniego. Oczywiście, jedynie wówczas, gdy zachodzi podejrzenie odchylenia od normy.

Reasumując: postępowanie przygotowawcze często nie do starca dokładnych danych co do środowiska rodzinnego i stopnia rozwoju nieletniego, a więc danych niezbędnych dla zastosowania właściwych środków wychowawczych lub poprawczych.

Nie wdając się w analizę dalszych faz postępowania trzeba stwierdzić, że jest ono dość formalistyczne i przewidywa odstępstwa od słusznej zasady koncentracji (np. śledztwo przeciwko nieletniemu, w określonych przypadkach, może również prowadzić proku-

sąd dla nieletnich stykają się dzieci. Dzieci i to już w wieku przedszkolnym obejmowane są bowiem postępowaniem przygotowawczym. Nieco starsze sądzi się w całym majestacie prawa. W 1964 roku zostało w kraju osadzonych 381 nieletnich do lat 10 oraz blisko 7 000 dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 12 lat. Tak wczesne zetknięcie się maluchów z organami śledczymi i sądowymi jest nie tylko zbędne, ale i szkodliwe — antypedagogiczne.

Lotem błyskawicy rozchodzą się: „On miał sprawę w są-

MŁODZI NA ROZSTAJACH

rator). Nie dość, że niedoskonałe są przepisy, także ich realizacja pozostawia często wiele do życzenia. Po części jest to wynik zbyt małej liczby wykonawców — np. kuratorów.

W myśl zaleceń Ministerstwa Sprawiedliwości jeden społeczny kurator winien się opiekować najwyżej 10 nieletnimi. To ograniczenie jest całkowicie zrozumiałe. Kurator pracuje przecież zawodowo (uwaga na marginesie: w zakładzie pracy jego społeczna działalność nie zawsze jest doceniana), a pełnienie nadzoru wymaga wywiązywania się z rozlicznych obowiązków. W grę wchodzi m. in. współdziałanie ze szkołą, wyszukanie dla podopiecznego pracy, organizacja zajęć świetlicowych i tzw. czasów wychowawczych, a ponadto — co jest najtrudniejsze — wychowawcze oddziaływanie na zdemoralizowaną rodzinę nieletniego. Jeżeli więc kuratorowi przydziela się zbyt wielu nieletnich (niejednokrotnie kilkunastu) opieka nad nimi jest w większym lub mniejszym stopniu iluzoryczna.

Szczególnie niepokoić musi fakt, że z taką instytucją jak

dzie”. Bywa, że nieletni zdobywa rozgłos zachęcający do nowych wybryków. Bywa i tak, że dziecko, które odpowiada przed sądem w blażej sprawie zostaje niesprawiedliwie okrzyknięte przestępcą. Rozprawa stanowi wówczas może nie początek procesu reedukacji, lecz początek wyko-

lenia. Nie wydaje się, by w tej sytuacji wystarczyło odpowiednio znolizować przepisy kodeksu karnego, które nie precyzują dolnej granicy wieku nieletnich mogących odpowiadać przed sądem. Wyłaniają się tu wątpliwości zasadniczej natury: czy w ogóle ma rację bytu sąd dla nieletnich?

Odpowiadając „tak”, trzeba jednak podkreślić, że wymagana jest gruntowna reforma sądownictwa. Pożądana byłaby bardziej wyspecjalizowana niż obecnie kadra sędziów, ławników i kuratorów. Szeroki tych ostatnich musza znacząco wzrosnąć. Postulat równie ważny to stworzenie zaplecza diagnostycznego: sądowych poradni pedagogiczno-psychologiczno-lekarskich.

I właśnie w tym kierunku następują już pewne zmiany.

Np. w Szczecinie dla podopiecznych sądów zorganizowano przychodnię psychologiczną — pedagogiczną, a w Szczecinie, Wrocławiu i Katowicach — specjalne studia dla rodziców w celu ich pedagogizacji. Poczynania te, w najlepszym razie, można by jednak określić tylko jako nieśmiały wstęp do reformy sądownictwa.

A gdyby postawić na pozasądowy system reedukacji?

„Nie należy zapominać o systemie krajów skandynawskich, które niemal całkowicie wyłączyły postępowanie z nieletnimi z orbity oddziaływania sensu stricte karnego. W Szwecji sprawy nieletnich rozpatrują specjalne komisje do spraw młodzieży stanowiące organ administracyjny. Poszczególne komisje składają się z 3 członków wybranych na 4 lata przez radę miejską. Kompetencją komisji objęte są dzieci w wieku od 7 do 21 lat. Odpowiedzialność karna nieletniego rozpoczyna się z chwilą ukończenia 15 lat. Jednak w znakomitej większości prokurator odstępuje od oskarżenia godząc się na zastosowanie środków wychowawczych proponowanych przez komisję”. („Prawo i Życie” z 23 października br.).

Z pewnością jest to interesujące rozwiązanie, pod warunkiem, że członkowie komisji będą ludźmi o określonych predyspozycjach do wychowawczego oddziaływania.

W naszym kraju zebrano już nieco doświadczeń w zakresie pozasądowego rozpatrywania spraw nieletnich, a to w związku z działalnością szkolnych komisji wychowawczych. Trudno byłoby jednak mówić w tym przypadku o systemie w całym tego słowa znaczeniu. Instytucja komisji nie jest instytucją ani powszechną, ani też pozbawioną licznych wad. Pracownicy nauki, działacze oświatowi, sędziowie, dziennikarze niejednokrotnie sygnalizowali już o antypedagogicznym oddziaływaniu komisji (dokładnie sprawę tę omawialiśmy 12 października br. w artykule pt. „Niedoskonały wzorzec”). Tak więc mamy niedoskonały system sądowy i takiż eksperymentalny system pozasądowy.

MICHAŁ ŁUCZAK

Zmiany nie tylko pejzażu

WIELKO POLSKA

Srem

Na wyrastający w pobliżu Sremu gigant spoglądają wszyscy, jedni z nadzieją, inni z obawą. Kontury wznoszonej odlewni żeliwa zmieniają na razie tutejszy pejzaż. Setki młodych ludzi widzi tam już miejsce swojej przyszłej pracy. Natomiast niektórzy rolnicy dopatrują się w niej groźnego rywala. Czy potrafią sprostać jego konkurencji? Wszak wielki przemysł przyciąga ludzi ku sobie niczym magnes. Czy odlewnia nie zabierze ze wsu najlepszych pracowników?

Jan Tempski — dyrektor Przedsiębiorstwa PGR Wieszczy — czyni młodzi: optymalny wskaźnik zatrudnienia w rolnictwie wielkotowarowym przy poziomie techniki obecnej pięćdziesiątka winien wynosić 15 osób na 100 hektarów. Przewiduje się, że za parę lat pozostanie ich tylko 9. Takie wyposażenie w siłę roboczą może być wystarczające jedynie w warunkach najwyższej techniki. Czy pojawi się ona na czas, jeśli dzisiaj trudno o zwykłą dojarke elektryczną?

Przeciętny wiek czynnych zawodowo rolników powiatu śremskiego przekracza 60 lat. Mimo wydatnej pomocy państwa, nie maleje liczba gospodarstw słabych ekonomicznie, których niska wydajność ciągnie w dół wskaźniki produkcyjne powiatu. Oto przyczyny niepokoju ludzi odpowiedzialnych za produkcję rolną.

Przedstawiciel Wydziału Zatrudnienia odpowie na to liczbami, mówiącymi o setkach ludzi dojeżdżających do pracy po kilkadziesiąt kilometrów. Demograf wyliczy kiedy i ilu obecnych uczniów szkół podstawowych lub średnich zapuka do fabrycznych bram.

Dane statystyczne 1965 informują: zakłady przemysłowe powiatu śremskiego zatrudniają 644 pracowników, a wartość produkcji sięga 60,3 mln. złotych.

A oto prognozy na najbliższe lata wynikające z harmonogramu budowy odlewni: początek roku 1968 — wstępny rozruch zakładu, w którym znajdzie zatrudnienie 900 osób; w ciągu następnych dwóch lat liczba zatrudnionych wzrośnie do 2 tysięcy; wreszcie rok 1972 — końcowy etap budowy: zakład produkować będzie 65 tysięcy ton odlewów rocznie i zatrudni 4 tysiące pracowników.

Dla ekonomistów i działaczy politycznych inwestycja ta posiada więc kształt jednoznaczny: wpłynie ona w sposób decydujący na przekształcenie struktury ekonomiczno-społecznej tego rejonu Wielkopolski.

Na wielkiej budowie pracują już — obok inżynierów i techników — niedawni chłopcy. Przynieśli oni ze sobą swoje nawyki, upodobania. Niełatwo im przyszło wdrożyć się do odpowiedzialności, poczucia dyscypliny. Ich synowie lub młodsi bracia w szkolnych ławach i przy warsztatach przygotowywali się do objęcia stanowisk roboczych wznoszonego obiektu.

Każda poważniejsza inwestycja pociąga za sobą przemiany o charakterze urbanizacyjnym. Miasto Srem pozbawione dotąd kanalizacji i sieci wodociągowej, z niewygodną gazownią-staruszką, zniszczoną nawierzchnią ulic i mieszkaniową ciasnotą doznało się swojej wielkiej szansy. Wszyskie niemal inwestycje komunalne obecnej pięćdziesiątki wiążą się ściśle z budową odlewni i jej osiedla mieszkaniowego. Pochłona one ponad 220 milionów złotych. Do roku 1968 zakończony zostanie pierwszy etap budowy sieci kanalizacyjnej. Miasto zasnę nareszcie dostatką wody i gazu.

Blisko półtoramiliardowa inwestycja nie oznacza jednak owej czarodziejskiej różdżki, usuwającej z miejsca wszystkie zaniedbania datujące się od dziesiątków lat. Nadal trudna pozostanie sytuacja mieszkaniowa. Mimo planowanego wzrostu budownictwa o 2,8 raza w stosunku do minionej pięćdziesiątki, o nowe domy wołają Kórnik, Dolsk i Książ, PGR-y, i spółdzielnie produkcyjne. Ograniczona moc przerobowa przedsiębiorstw budowlanych nie rokuje jednak nadziei na rychłe zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych.

Na podjęcie społecznego czynu oczekują nadal nawierzchnie ulic w miastach i 100 kilometrów wiejskich dróg, domy, kultury i ośrodki zdrowia. Nie może więc zabraknąć gospodarskiej myśli, poczucia dobrze pojętego lokalnego patriotyzmu i społecznej ofiarności mieszkańców wsi i miast.

Oto garść problemów, myśli i refleksji, zapisanych w dziennikarskim notiesie podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej śremskiej organizacji PZPR. Różny był ton wypowiedzi, ich tematyka, stopień osobistego zaangażowania dyskutantów. Wszyscy jednak dawali wyraz trosce o coraz doskonalszy kształt życia i wzajemnych stosunków między ludźmi.

FELIKS BIEŁOS

Muzeum Narodowe w wielkopolskim roku muzealnictwa

Rozmowa z doc. dr. Kazimierzem Malinowskim

na tylko to, co jest już naukowo opracowane. Stąd plany oświatowe naszego Muzeum uzależnione są głównie od kierunku i stopnia zaawansowania prac naukowych, które wyznaczają w znacznej mierze przez istniejący stan zbiorów oraz rodzaj zainteresowań naukowych pracowników muzeum. Podstawowym zadaniem jest celowe uzupełnianie zbiorów, uwzględniające potrzeby i postulaty dyscyplin naukowych, reprezentowanych przez dane muzeum. Drugim zadaniem jest dokumentacja nauka polegająca na opracowywaniu poszczególnych obiektów i prowadzeniu kartotek, które są podstawą dla informacji naukowych do jakich zobowiązanie są wszystkie muzea. Trzecim zadaniem naukowym jest praca indywidualna poszczególnych pracowników muzeum nad obiektami lub grupami za bytków, które powinny stać się tematami artykułów i scenariuszy wystaw.

— Jak Pan Dyrektor ocenia aktualny stan zbiorów. Jakże działają najlepiej, a jakie najgłębiej są obecnie reprezentowane w Poznaniu?

— Najogólniej mówiąc dobrze reprezentowane są u nas zbiory dawnego malarstwa obcego i współczesnego malarstwa polskiego, oraz dawnej i współczesnej grafiki. Dużych uzupełnień wymaga rzemiosło artystyczne, dział etnograficzny i wojskowy. Otwarty jest problem współczesnej sztuki obcej, której praktycznie rzecz biorąc prawie zupełnie nie mamy.

— Na Kongresie Kultury Polskiej sprecyzowane zostały najważniejsze zadania dla pracy upowszechnieniowej. Jakże miejsce zajmie w nich poznańskie Muzeum Narodowe?

— Sprawom muzealnictwa na Kongresie poświęcone było wiele uwagi. Nowym zadaniem w dziedzinie popularyza-

cji i udostępniania poświęconą była też niedawno konferencja inauguracyjna roku muzealnictwa w Poznaniu. Pierwszoplanowym zadaniem w dziedzinie popularyzacji jest u nas rozbudowa działu oświatowego. Rozszerzymy oprawdanie po zbiorach i wystawach, zwiększy się liczba lekcji dla szkół oraz wykładów dla nauczycieli i przewodników PTTK. Będziemy też organizować w Muzeum otwarte wykłady z projekcjami filmowymi. Wydamy katalogi i przewodniki po wystawach.

— Jedną ze spraw kontrowersyjnych jest chyba nadal problem ożywienia pracy regionalnych muzeów wielkopolskich. Często w cza sie dziennikarskich wypadów w teren spotykamy się tam z muzeami mało jeszcze doinwestowanymi naukowo i organizacyjnie. Co w tej dziedzinie może Muzeum Narodowe zaoferować terenowi?

— W Wielkopolsce mamy obecnie kilka muzeów regionalnych: m. in. w Kaliszu, Pile, Lesznie i Szamotułach; kilkadziesiąt placówek specjalistycznych: Muzeum Archeologiczne w Gnieźnie, przyrodnicze w Puszczykowie, rolnictwa w Sreńniawie. Poza tym kilkanaście drobnych muzeów zrodzonych na fali decentralizacji i wzrostu zainteresowania swoimi regionami. Trudno jednak byłoby nazwać je już muzeami, bardziej trafną nazwą ich jest określanie tych placówek jako izb pamiątek. W zeszłym roku muzeum nasze otrzymało uprawnienie i obowiązki muzeum okręgowego w stosunku do wszystkich muzeów regionalnych. Zamierzamy tam, gdzie będzie to możliwe ze względu na lokalnych, pomagać w organizowaniu zbiorów i wystaw. Zajmować się tym

będzie nasz poszerzony i rozbudowany dział oświatowy.

— Na koniec zwracamy sobie pytanie najciekawsze chyba dla naszych czytelników. Jakże wystawy przygotowuje obecnie Muzeum, co pokażą poszczególne oddziały w roku muzealnictwa w Poznaniu?

— Plan wystaw na koniec bieżącego roku i rok 1967 jest bardzo rozbudowany. Obecnie w głównym gmachu trwa pokaz rzeźby i tkaniny współczesnej. W grudniu będziemy mieli wystawę malarstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza przygotowaną przez Muzeum

Dokończenie na str. 4

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

PILOT - OSOBA WAŻNA

Kwalifikacje bez uprawnień?

Kraj nasz staje się z każdym rokiem popularniejszy dla przybyszów z zagranicy. Sami również stajemy się społeczeństwem turystycznym. Coraz częściej i liczniej wyjeżdżamy za granicę.

Ci, którzy wyjeżdżają zbiorem na urlop czy wycieczkę poza granice Polski, przez któreś z biur podróży, mają zazwyczaj pewne wymagania. Chcą w miarę wygodnie podróżować, spać i spożywać po sili w przyzwyczajonych warunkach. Chcą także jak najwięcej zwiedzić, nie tracąc zbyt wiele czasu na załatwianie różnych drobiazgów. Nie można się im dziwić. Płacą za swe wymagania zleceniobiorcy, a więc organizatorowi wycieczki. Często są to sumy niebagatelne. Podobnie ma się zresztą sprawa z gośćmi przyjeżdżającymi zbiorem w nasze progi. I oni płacą i oni oczekują wypełnienia całego zobowiązania, jakie w umowie przejęło na siebie biuro pod-

różny bądź podejmująca ich turystyczna organizacja.

Zaspokojenie krajoznawczych ciągoc uczestników zależy w dużym stopniu od przewodnika wycieczki. On musi znać obiekty, które prezentuje wycieczce, powinien też jak najlepiej umieć o nich powie dzieć. Ale przewodnika angażuje się na kilka godzin lub na jeden dzień. Rzadko kiedy przebywa on z wycieczką całą jej trasę.

Inaczej ma się sprawa z pilotem. Obojętnie czy ktoś pilotuje zagraniczną wycieczkę po naszym kraju, czy wiedzie rodaków w inne zakątki Europy — przez cały czas ciąży na nim odpowiedzialność za losy uczestników wycieczki. Pilot ma przy sobie zbiorowy paszport, adresy hoteli i poświadczenia zamówionych miejsc, na jego barkach ma spoczywać obowiązek dopilnowania czasu posiłków itp. itd.

W naszym kraju najczęściej

wycieczek zagranicznych podejmuje i najwięcej zespołów grup wysyła za granicę Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Samych tylko imprez krajowych dla turystów zagranicznych poznański „Orbis” notuje około 150 rocznie. Czy wszyscy korzystający zbiorowo z usług tego biura podróży wypowiadają się pozytywnie o pilotach wycieczek? Sięgnęliśmy po takie opinie. Większość zarzutów sprowadza się do tego, że pilot:

▲ ograniczał się do pokazywania paszportu władzom granicznym i celnym,

▲ nie znał języka kraju, do którego jechała wycieczka,

▲ nie dbał o grupę, nie interesował się co ona robi, nie interweniował w przypadkach kłopotów,

▲ robił wrażenie niezorientowanego w terenie, nie znał zwyczajów i obyczajów,

▲ załatwiał głównie własne sprawy.

Nie możemy się więc chwa-

Dokończenie na str. 4

EUGENIUSZ COFTA

Ns początku listopada br. pomiędzy Kremlem w Moskwie a Pałacem Elizejskim w Paryżu zainstalowano bezpośrednią linię telefoniczną nazwaną przez prasę francuską „zielonym telefonem”. Nazwę tę przyjęła prasa moskiewska jako symbol stosunków francusko-radzieckich, budzących jak najszerze nadzieje.

Jutro rozpoczyna się w Paryżu wizyta przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. Kosygina. Nie będzie to tylko wizyta kurtuazyjna jako rewanż pobytu prezydenta Francji de Gaulle'a w lecie br. roku w Związku Radzieckim.

Nie ulega wątpliwości, że życiowe interesy Francji i ZSRR wymagają utrzymania pokoju w Europie i poza jej granicami. Obydwa państwa więcej łączy niż dzieli. Tam, gdzie interesy Francji i ZSRR nie są zbieżne ze względu na różnice ustroju, tam wzajemna dobra wola i zrozumienie zbliżają pozycje dwóch wielkich europejskich państw.

Prasa radziecka i francuska zwracają uwagę, że zbliżenie pomiędzy Moskwą i Paryżem nie są dzisiejszej daty, lecz sięgają w głąb historii obydwa narodów. Radziecki

Przed wizytą Kosygina we Francji

„Zielona linia“ Moskwa-Paryż

historyk prof. A. Manfred na łamach „Miedzunarodnoy Żyżni” (nr 10 — 1966) pisze:

„Jeżeli zastanowimy się nad biegiem historycznych wydarzeń choćby ostatniego stulecia, zwróci naszą uwagę współzależność polityki Francji i Rosji. Niełatwo będzie znaleźć dwa kraje, których losy tak ściśle splatałyby się wzajemnie i z problemem bezpieczeństwa w Europie”.

Od czasu Wojny Krymskiej i Pokoju Paryskiego w 1856 roku Francja i Rosja — ZSRR ani razu nie pozostawali między sobą w stanie wojny. Nie było i nie ma między nimi terytorialnych sporów (...) Oczywiście, nie oznacza to, że linia spokoju zawsze była równa, choćby ze względu na różnicę zdań w sprawach międzynarodowych.

„L'Humanité” przypomina słowa wybitnego francuskiego meża stanu Edwarda Herriota, którego imię związane

jest z nawiązaniem między Francją i ZSRR normalnych stosunków dyplomatycznych w 1924 roku. 10 lat później E. Herriot powiedział:

„Uświadamiam sobie głęboko tę korzyść, jaką dało i daje narodom obydwa krajów francusko-radzieckie zbliżenie dla zachowania pokoju w Europie”.

Myśl tę dzielili ówczesni wybitni mężowie stanu jak np.: J. Paul Boncour. W wyniku rozmów z Kremlem 2 maja 1935 roku podpisany został radziecko-francuski pakt o wzajemnej pomocy. Był to czas, kiedy Hitler przygotowywał się do wielkiego agresywnego skoku na narody europejskie. Pakt ten mógł zapobiec w porę rozpętaniu wojny; niestety, przekreślony został przez krótkowzroczną politykę Monachium. Interesy klasowe Francji wzięły górę nad bezpieczeństwem własnym. Niedługo

trzeba było czekać, aby gorzko doświadczony naród francuski znalazł się znówu, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, tym razem niepisany, podjętym w okresie II wojny światowej z inicjatywy tymczasowego rządu francuskiego w Londynie i jego przywódcy generała de Gaulle'a. Oświadczył on wówczas:

„Przynajmniej nieśczęść, jakie spadły na Francję jest to, że Francja nie szła razem z Rosją, nie miała z nią umowy i nie posiadała efektywnego traktatu”.

Od czasu wypowiedzenia tych słów minęło przeszło 20 lat. Gdy chodzi o bezpieczeństwo Francji i z nią razem Europy, słowa te jakże aktualne są wobec odradzającego się neofaszyzmu w NRF. „Zielona linia” Moskwa — Paryż założona została w porę.

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

każdy jest jakby zamkniętym programem, przygotowanym i zredagowanym bardzo starannie.

Kolejny odcinek serii „Stawka większa niż życie” pt. „Noc w szpitalu” znów przyniósł nam wraz z naszym bohaterem w okresie II wojny światowej, w atmosferę walk partyzantskich i życia konspiracyjnego w okupowanej Polsce. I choć akcja rozgrywa się w retrospekcji, bo przecież II seria „Stawki” opisuje wydarzenia powojenne, choć z góry było wiadomo, że główny bohater musi wyjść z opresji cało, autorem (spółka A. Zbych) udało się umiejętnie stopniować napięcie, rosnące w miarę rozwoju akcji. Nasilenie zainteresowania jest najlepszym miernikiem wartości wszelkiego typu widowisk sensacyjnych, zwłaszcza wówczas kiedy — jak w przypadku „Nocy w szpitalu” — rzecz jest starannie wyreżyserowana (A. Konic) i dobrze zagrana.

Przyznam, że z dużym zainteresowaniem oczekiwałem transmitowanego „Wielkiego Koncertu Paryskiej Alhambr” z okazji 20-lecia UNICEF. Przyznam także, że pierwsza część koncertu sprawiła raczej zawód, że niewiele nawet urozmaicały go raz po raz pojawiające się na scenie światowe sławy ekranu, których rola ograniczała się do wyjścia na scenę. W dodatku starym i niedobrym zwyczajem nasza TV nie postarała się o dobre tłumaczenie na język polski. A wystarczyło przecież w warszawskim studio posadzić sprawnego tłumacza, żeby uratować dla polskiego widza tekst koncertu. Dopiero jednak druga część, zwłaszcza kiedy na scenie pojawił się znakomity Danny Kaye wynagrodził cierpliwy trud oczekiwanego. Danny Kaye dał prawdziwy pokaz nawiązywania kontaktu z widownią i zabawiania jej. Ostatnia faza koncertu stała się niemal aktorskim recitalem Kaye'a.

Czytelnikowi, który w sobotę późnym wieczorem telefonował do mnie do domu z pretensjami i wymówkami, że reklamuję taki klepski program jak „Kabaret Starszych Panów” i wskutek tego on musi oglądać w łóżku Kalinę Jedrusik, uprzejmie wyjaśniam, że nigdy nie reklamowałem „Kabaretu Starszych Panów”, zawsze go jednak chwaliłem, podobnie jak na ogół wszyscy telewizyjni recenzenci w kraju. Oczywiście oglądanie (lub nieoglądanie) Kaliny Jedrusik, to sprawa osobistego upodobania PT Telewidzów. Jednym to odpowiada, innym nie. I mimo to, że memu nieznanemu rozmówcy ostatni wieczór Kabaretu pt. „Zaopiekujcie się Leonem” wyraźnie nie przypadł do gustu, a nawet go zirytował, nadal uważam, iż „Kabaret Starszych Panów” nie miał sobie równego w historii naszej TV. Wyrażając żal, że zakończył swoją działalność, pozostaje mi żywić nadzieję jak najszybszego doczekania się kabaretu, który mógłby dorównać „Starszym Panom”...

MARIAN FLEJSIEROWICZ

TELEWIZJA

Nie przesadzajmy!

Ostatnia niedziela może posłużyć jako klasyczny przykład tego jak nie powinien wyglądać niedzielny program. Nie jestem przeciwnikiem programów sportowych, wręcz przeciwnie należę do entuzjastów sportu na szklanym ekranie (co nie oznacza braku krytycyzmu wobec tych programów). Nie widzę jednak żadnych racjonalnych podstaw do przeładowywania sportem programu telewizyjnego.

O ile sprawozdanie z meczu bokserkiego Polska—ZSRR wydaje się w pełni uzasadnione (choć żal było patrzeć jak nasi obrywali potworne cieżgi od swych przeciwników i choć przeciwnicy boksu prawdopodobnie zyskali jeszcze jeden argument w dyskusji nad przyszłością tej gałęzi sportu), o tyle transmisja z całego spotkania piłkarskiego wydaje się już być lekką przesadą. Wystarczyłoby po prostu w programie ogólnopolskim dać drugą połowę, wykorzystując zarobiony czas na projekcję np. średniometrażowego filmu, adresowanego również do najmłodszych, którzy przez cały dzień doczekali się tylko jednej pozycji pt. „Baśń o zaklętym kaczorze” Marii Kann z Wrocławia. Na marginesie dodam, że w jeszcze gorszej sytuacji była młodzież — dla niej bowiem TV nie zaprezentowała ani jednego programu.

Nieporozumieniem było nadanie w lokalnym programie z Poznania transmisji z zawodów w gimnastyce artystycznej tylko po to, żeby zaraz potem połączyć się z programem ogólnopolskim, w którym obdarzono nas transmisją z tych samych zawodów.

Wskutek takiego natłoku imprez sportowych niewiele zostało w niedzielę miejsca na inne programy. Poza nastrojowym spektaklem Studia 63 „Napój cienisty”, w którym pięknie zabrzmiała poezja Bolesława Leśmiana, poza „Wielką grą” — na wyróżnienie na pewno zasłużył „Wieczór przy kominku” — z Kazimierzem Rudzkim jako gospodarzem i Gustawem Holoubkiem jako gościem nr 1. Ileż refleksji, zadumy i uśmiechu wywołuje porównanie handlu z czasów „Lalki” Prusa z naszym handlem! To był dobry pomysł i dobrze go zrealizowano.

Dobry i na pewno potrzebny a więc co za tym idzie — oglądany jest cykl Wszechnicy TV „Za kierownicą”. Sposób pokazania problemów motoryzacji jest taki, że może zainteresować nie tylko posiadaczy pojazdów mechanicznych. Z innych względów wart jest polecenia dwutygodnik publicystyczny „Refleksje” podający w oryginalnej, a poza tym bardzo telewizyjnej, formie różnorodne tematy, z których

Podczas wojażowania po województwie łódzkim, poznałem w Skierniewicach dwóch ludzi nauki o światowej sławie: prof. dr. Szczepana Pieniążka i prof. dr. Emila Chroboczka. Pierwszy jest dyrektorem znanego nie tylko w Polsce Instytutu Sadownictwa, drugi dyrektorem o 14 lat młodszego Instytutu Warzywnictwa. Skromni w obcowaniu z ludźmi, dyrektorzy poważnych placówek naukowych, nie zamykają się w gabinetach czy laboratoriach. Wraz z sztabami specjalistów wychodzą jak najbardziej na zewnątrz, stają się gorliwymi i ofiarnymi popularyzatorami nowoczesnej wiedzy z zakresu sadownictwa i warzywnictwa. Oba te działy naszej gospodarki narodowej są tak społecznie ważne, że zdobycze naukowych badań i doświadczeń wymagają szerokiego upowszechnienia w praktyce.

Nie ujawniło się to wyraźnie w czasie mojej podróży, ale na podstawie pewnych faktów można się domniemywać, że województwo łódzkie zawdzięcza rozwój produkcji warzywniczej i owocarskiej m. in. „swoim” instytutom naukowym. Wprawdzie są one formalnie niezależne od władz wojewódzkich, podlegają bowiem bezpośrednio Ministerstwu Rolnictwa, jednakże — bliższa koszuła ciała... Sama obecność takich placówek, prowadzone tam badania oraz ich wyniki, oddziaływują mobilizująco na ośrodki

W zasięgu dwóch instytutów

produkcyjne w promieniu co najmniej kilkudziesięciu kilometrów. Tym bardziej, że i naukowcy, po pomyślnym zakończeniu prac badawczych nad jakimś zagadnieniem, sami wychodzą z wynikami do praktyki.

Dla poparcia tego uogólnienia weźmy przykładowo owocowanie jabłoni i gruszy. Nad jego uregulowaniem i zlikwidowaniem dwuletniej przemienności urodzaju, prof. S. Pieniążek pracował 12 lat. Przy pomocy chemików, a w małych sadach i ręcznego przereźdzenia zawiązków owocowych — dopracował się dobrych rezultatów, zmuszając jabłonie i grusze do corocznego owocowania. Obecnie pracuje się w Skierniewicach nad zmuszeniem do tego samego innych gatunków drzew owocowych. Metoda ta zmniejsza wprawdzie ilość owoców, natomiast wagowo znacznie zwiększa ich masę — dzięki dorodności i wielkości każdej sztuki. Bardziej obrazowo: jeżeli jedno jabłko z dwuletniego cyklu gęstego owocowania ważyło 100 gramów, to obecnie przy corocznym, przereźdzeniu owocowaniu wykształca się do wagi 250 gramów. Różnica bardzo duża, wyrównująca z nawiązką zmniejszoną ilość. W dodatku mamy owoce każdego roku.

Korzyści z tego wynikające pojawiły w lot światłejsi producenci w okolicy Skierniewic przed trzema laty. W tym roku metodę przejęli skwapliwie wszyscy postępowi sadownicy w całym prawie województwie łódzkim i w części warszawskiego. Zysk oczywisty. Po pierwsze, unika się co dwa lata „kleśki urodzaju” jabłek i gruszek, pod drugie, polepsza się jakość owoców, po trzecie, zwiększa asortyment klasy

ekstra z przeznaczeniem na eksport. Co do trzeciego punktu wystarczy podać, że łódzkie PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, które dawniej produkowały owoce tylko na rynek krajowy, to w bieżącym roku zakwalifikowano z tego źródła 3,500 ton na eksport, a z PGR-ów warszawskich — 5 000 ton.

Oto są pierwsze wyniki efektywnego oddziaływania skierniewickiego Instytutu Sadownictwa na jakość i ilość produkowanych owoców. Jeżeli ta metoda rozprzestrzeni się w całym kraju (oby jak najszybciej), to nie tylko my będziemy jedli dobre jabłka, ale z importera staniemy się ich eksporterem. A doświadczenia jak się okazuje nie są bynajmniej deficytowe. Sady należące do Instytutu, dały w 1955 roku — 1 046 ton owoców, w 1965 roku — 2 616 ton, a tegoroczne zbiory szacuje się na 3 000 ton. W ogólnym efekcie gospodarki w 10 zakładach Instytutu, osiągnięto łącznie 18,5 mln. zł dochodu, gdy ich budżet roczny wynosił 12 milionów złotych. Czysta nadwyżka dla skarbu państwa — 6,5 miliona.

Warto więc eksperymentować, co zresztą robią systematycznie wszystkie zakłady doświadczalne skierniewickiego Instytutu, rozmieszczone w różnych punktach Polski, w różnych warunkach glebowo-klimatycznych.

Prowadzi się zatem badania nad poszczególnymi odmianami owoców i ich przystosowaniem do środowiska przyrodniczego, nad agrotechniką sadów i

pielęgnacją drzew, nad organizacją pracy i skrupulatnym obliczaniem kosztów produkcji. Ustalono już na przykład, że koszt produkcji jednego kilograma jabłek, w najbardziej nawet intensywnie prowadzonym sadzie — nie przekracza 3 zł. Wiele zależy od organizacji i wydajności pracy w dużym sadzie handlowym. Gdy przed kilku laty prof. Pieniążek powrócił z USA i dzieląc się spostrzeżeniami w szerszym gronie fachowców, stwierdził że tam jeden człowiek zbiera dziennie 1 500 kg jabłek, to wśród audytorium powstał szmer niedowierzania. Tymczasem w zakładach Instytutu każda osoba zatrudniona obecnie przy zbiorach, zapisuje codziennie na swym koncie — 1 750 kg jabłek lub gruszek.

Znacznie młodszy, powstały dopiero w 1964 roku, Instytut Warzywnictwa nie ma poza sobą tak bogatych w wyniki badań i doświadczeń naukowych jak jego sąsiad. Po prostu dlatego, że na to by przekazać rezultat badań do praktyki, potrzeba nieraz kilkunastu lat żmudnej pracy laboratoryjnej. Niemniej jednak jest już na dobrej drodze do całkowitego zmechanizowania upraw i pielęgnacji warzyw, zwłaszcza cebuli, co przyniesie musi za sobą obniżkę kosztów produkcji i ceny oraz korzystniejszą relację dolar—złoty w eksporcie. Ścisłe obliczenia Instytutu wskazują, że obecnie przy średniej cenie rynkowej, koszty własne produkcji cebuli mieszczą się w granicach płonów 10—11 ton z hektara, wszystko co producent zbierze ponad 11 ton stanowi jego czysty zysk (a zbierają niektórzy po 40—50 ton). Jak po-

PILOT - OSOBA WAŻNA

Dokończenie ze str. 3

Ić zbyt dobrą kadry pilotów, choć na pewno część spośród nich sumiennie wypełnia swe obowiązki. Częściej jednak trafiają się piloci, których kwalifikacje i postępowanie budzą sporo zastrzeżeń. Nie może zresztą być inaczej, skoro taki organizator jak „Orbis” nie zbyt troszczy się o dobranie kadry ludzi, którym powierza opiekę nad swymi klientami. Dodajmy, że kwalifikacje to jeden warunek wzorowego pilotażu. Obok nich każdy pilot musi mieć także specjalne uprawnienia. Reguluje to zarządzenie nr 32 GKkFt z kwietnia 1964 roku.

Poznański Oddział Główny „Orbisu”, reklamujący przecież wiele własnych wyjazdów za granicę (a o obsłudze tych grup głównie nam chodzi) notuje u siebie dość specyficzną sytuację. Dysponuje on zaledwie jednym (dosłownie) pilotem posiadającym wymagane kwalifikacje i uprawnienia. Pozostałi spośród kilkudziesięciosobowej grupy ludzi, z których usług korzysta „Orbis”, legitymują się co prawda znajomością za sad pilotażu, jednak żaden z nich nie ma uprawnień wymaganych cytowanym już zarządzeniem. Nie dalej jak wiosną tego roku kilkadziesiąt osób odbyło wprawdzie specjalny kurs dla pilotów wybieczek zagranicznych, ale mimo zdania egzaminu żadna z nich do tej pory nie otrzymała z Zarządu „Orbisu” w Warszawie odpowiedniego zaświadczenia o nadaniu uprawnień. A sprawa o tyle rozwiązałaby problem że uprawnienie takie zezwala również na pilotowanie wybieczek udających się z „Orbisem” np. za granicę. Obecnie przygotowuje się kolejny kurs dla 60 osób. Będzie on miał bardzo obszerny pro-

gram, no i końcowe egzaminy. Ale i tym razem nie mówi się nic o nadaniu uprawnień przyznawanych przez GKkFt.

Ponieważ poznański „Orbis” ma co roku na swym koncie dziesiątki własnych imprez turystycznych o charakterze objazdowym i wyjazdowym, ponieważ liczba wybieczek stale rośnie — lokalne władze przedsiębiorstwa wolą zrezygnować w takich przypadkach z usług pilotów przydzielanych przez Zarząd w Warszawie. Ostatecznie — skoro firmantem wyjazdów czy objazdów jest poznańska placówka, jej kierownictwo woli unikać przyjmowania skarg i złych opinii o niesumiennej działalności pilotów nieangażowanych na miejscu. I temu nie należy się dziwić. Stąd — przyjmując za słuszną tendencję przedsięwzięcia do podnoszenia kwalifikacji osób przyjmowanych na slocenie — trzeba absolutnie kursów zagwarantować także pełne uprawnienia.

Odbycie kursu i otrzymanie uprawnienia wiązuje kandydata na pilota z przedsiębiorstwem. Po pierwsze — wie ono, jaką kadry dysponuje, po drugie — posiadanie własnej kadry pozwala lepiej planować organizowanie wybieczek, po trzecie wreszcie — o wiele łatwiejsze i wygodniejsze jest eliminowanie z własnej kadry jednostek niesumiennej.

Celowo piszemy o roli pilotów i konieczności ich szkolenia — między innymi przez „Orbis” — właśnie teraz, po sezonie. Okres zimy najbardziej nadaje się na organizowanie wszelkich kursów. Rzecz jednak w tym, by półowicznie nie odfajkować zagadnienia. Poznański „Orbis” — chcąc do minimum wyeliminować skargi — ma dobre chęci. Nie sądzimy, by nie mogły one być należycie dostrzegane przez centralę w stolicy.

EUGENIUSZ COFTA

Muzeum Narodowe w roku muzealnictwa

Dokończenie ze str. 3

Narodowe w Krakowie. W styczniu pokażemy sztukę holenderską oraz portret i martwą naturę z naszych zbiorów. W marcu i kwietniu dużą monograficzną wystawę malarstwa Andrzeja Wróblewskiego przygotowaną przez nasze Muzeum. W maju i czerwcu wystąpimy z ogólnopolską wystawą muzealnych nabytków dwudziestolecia. Zajmie ona wszystkie sale naszego Muzeum. Jesienią pokażemy dwie duże wystawy: dawnego malarstwa hiszpańskiego ze zbiorów i kolekcji polskich oraz zagranicznych oraz malarstwa Jacka Malczewskiego. Wszystkim tym wystawom towarzyszy-

zyć będą naukowo opracowane katalogi.

W Oddziale Instrumentów Muzycznych otwarta została niedawno wystawa Tysiąclecie Muzyki Polskiej, a na Zamku Przemysławia monet polskich na przestrzeni Tysiąclecia. Po zakończeniu tego pokazu udestopimy zwiedzającym wystawę polskich i wscenicznych pasów jedwabnych, a w przyszłym roku, z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej, zorganizujemy wystawę rosyjskiego szkła i porcelany. Będziemy też mieli w tym czasie wystawę plakatów i satyr radzieckiej. W Ratuszu przygotowana zostanie wystawa poświęcona dziejom godła miasta Poznania. Ekspozycja tam też będzie wystawa pn. „Poznań w dawnej fotografii”.

Rozmawiał:

OLGIERD BŁAŻEWICZ

dał prof. E. Chroboczek, koszt własny kilograma pomidorów szklarniowych wynosi według ścisłych obliczeń 60 zł, a więc wygórowana jest zbytnio ich cena detaliczna w okresie zimy i wczesniej wiosny.

Również na dobrej drodze do rozwiązania jest zagadnienie... pustych w środku ogórków konserwowych. Stwierdzono, że przyczyna „dziurawki” jest brak wapnia i azotu we wnętrzu ogórka i doświadczenia idą w kierunku doprowadzenia tam wymienionych składników mineralnych w postaci organicznie przyswajalnej. Równolegle jeden z 10 zakładów Instytutu Warzywnictwa prowadzi badania nad zastąpieniem walki chemicznej z chorobami i szkodnikami roślin oraz chwastami — jako niezbędnej dla zdrowia konsumentów — walką biologiczną, albo preparatami chemicznymi o bardzo krótkim okresie szkodliwości. Wynaleziono już i wypraktykowano nowy preparat o nazwie DDVP o dwudniowej tylko karencji pomiędzy opryskiem a spożywaniem warzyw. Z badań nad przechowywalnością wynika, że sałata, rzodkiewka, marchew, buraczki najlepiej przechowywać się, zatrzymując pełną świeżość, w małych opakowaniach plastikowych — co nie jest bez znaczenia dla naszego handlu.

Na zakończenie ciekawostka z komentarzem: między dwoma instytutami, niejako w ich cieniu, zlokalizowano Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Pokipiują z tego w Skierniewicach. Czy nie korzystniej byłoby dla sprawy, żeby na tym miejscu istniało Technikum Warzywno-Owocowe lub dwuletnia szkoła techniczna dla maturzystów? Obie dyrekcje wystąpiły z takim projektem lecz został on, niestety, załatwiony negatywnie przez resort. A szkoda.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Za dużo placówek - czy zła organizacja?

Motoryzujemy się na potęgę. Codziennie przybywa samochodów, które — ku uciesze właścicieli i zmartwieniu przechodniów — w szybkim tempie włączają się w tzw. ruch uliczny. Jak doniosła ostatnio prasa, w 1970 roku będziemy już produkować 200 sztuk dziennie samochodów osobowych Fiat 1300 i 1500, a w 1985 400.000 rocznie. Należy się więc spodziewać, że za kilka lat nastąpi dalszy gwałtowny wzrost liczby samochodów osobowych, jeżdżących po polskich drogach i ulicach.

Dopóki samochód jest sprawny, jego właściciel ma powód do zadowolenia. Kiedy jednak zaczyna coś się psuć, zdecydowana większość posiadaczy „czterech kółek”, nie mających zielonego pojęcia o konstrukcji pojazdu, zaczyna rozglądać się za tzw. fachowcem. W okresie gwarancyjnym pół biedy: wszyscy zgodnie pędzą do TOS-u, gdzie jeszcze poza tym mogą znaleźć fachową pomoc. A jeśli się ten okres skończy, naprawiają swe wozy w warsztatach różnych spółdzielni, u rzemieślników prywatnych, których w Poznaniu mamy około 80 (różnych specjalności) oraz u zupełnie już prywatnych fachowców, nigdzie nie rejestrowanych. Są to osoby, które przed południem pracują w bazach transportowych lub warsztatach państwowych, a po południu wędrują od klienta do klienta.

Wśród szerokiego kręgu posiadaczy „czterech kółek” panuje na ogół opinia, że nasze zaplecze motoryzacyjne jest zbyt małe w stosunku do rosnących stale potrzeb. Czy takie postawienie sprawy jest słuszne? Aby się o tym przekonać, zajrzyjmy do poznańskiego TOS-u, który już od dwóch lat pracuje w dobrych warunkach, m. in. dzięki wybudowanej nowej stacji przy ul. Tatrzańskiej. Spotyka nas tu pewnego rodzaju niespodzianka. Otóż personel stacji narzeka na brak... pracy. Jego zdaniem rozbudowa zaplecza motoryzacyjnego wyprzedziła znacznie liczbę samochodów. Dla udokumentowania tego twierdzenia podano

nam takie przykłady: Poznański TOS na początku br. dużym wysiłkiem, popartym zresztą szeroką propagandą (informatory, ogłoszenia itp.) zorganizował dyżury nocne. W okresie od 1 maja do 30 września br. specjalna ekipa, wyposażona w samochód i cały niezbędny zestaw narzędzi, czekała co noc na wezwania, aby nieść pomoc samochodom popęsnutym w czasie jazdy i stojącym na drogach. W ciągu 5 miesięcy zanotowano jedno zgłoszenie. Od połowy maja do końca sierpnia przydrożna stacja przy ul. Tatrzańskiej utrzymywała też dyżury niedzielne. W godzinach od 9 do 18 zgłaszało się w każdą niedzielę najwięcej 5 kierowców. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że uruchomiono aż 8 stanowisk (w sumie 108 roboczogodzin w ciągu dnia) to trzeba przyznać, że klientów było niewiele.

Na pewno przedstawiciele TOS-u mają dużo racji. Ale z drugiej strony — jak wytłu maczyć długie kolejki samochodów, które mieliśmy okazję oglądać w lecie br., czekające w powszednie dni przed stacjami TOS-u na przegląd, drobne naprawy lub mycie? Jeszcze teraz, gdy wiele prywatnych samochodów osobowych zimuje już w garażach na „kółkach”, w stacji przy ul. Topolowej trzeba na obsłużenie czekać czasami godzinę, dwie, a nawet cały dzień. Są więc okresy, w których pracownicy warsztatów TOS-u bynajmniej nie mogą narzekać na brak klientów. Problem polega chyba na tym, aby w godzinach i dniach największego natężenia ruchu samochodów uruchomić maksymalną liczbę stanowisk i odwrotnie — zmniejszać ją w tych okresach, kiedy brak pracy. Rzecz organizacyjnie chyba do przeprowadzenia.

Dla lepszego zorientowania czytelnika w zagadnieniu zajmujemy fragment artykułu pt. „Wytrzych” A. K. Wróblewskiego, który ukazał się w „Polityce”. Autor omawiał w nim wyniki ankiety przeprowadzonej wśród warszawskich posiadaczy samochodów. Czytamy tam m. in.:

„Pomiędzy Motozbytem a TOS-

em trwa nieustający ping-pong. Czego nie wypieje zerowy przegląd przy sprzedaży to przechodzi automatycznie na przegląd gwarancyjny w TOS-ie. Ponieważ ani jedna ani druga firma nie chce mieć za wiele roboty, klient nie jest rozrywany, a raczej spychany. Ale opinie o „Motozbycie” brzmią jak komplementy wobec tego, co nasi respondenci piszą o stacjach TOS. Tylko 9 osób (spośród 120 uczestników ankiety — przyp. red.) opuszcza stację TOS z zadowoleniem, 42 osoby nie są pewne, czy wyjeżdżają z TOS-u wozem w pełni sprawnym, w tym 16 osób nie jest pewnych czy im czegoś nie ukradziono. Prawie nikt nie odstępował na krok swojego wozu... Może powstać mniemanie, że cała reszta czyli blisko połowa uczestników ankiety, gozi się z TOS-owską rzeczywistością. Nie — oni po prostu w TOS-ie nie bywają”.

Jak widać opinia warszawiaków o pracy TOS-u nie jest najlepsza. Dla uspokojenia naszych czytelników trzeba powiedzieć — opierając się na opiniach znających TOS-ów, a korzystających z TOS-ów w stolicy i w Poznaniu, że obsługa w naszych rodzimych stacjach jest znacznie lepsza niż w Warszawie. Naturalnie nie oznacza to, że jest ona dobra. Na temat jakości usług nie chcielibyśmy się jednak wypowiadać. Tu mają na pewno coś więcej do powiedzenia nasi czytelnicy, korzystający z usług stacji TOS.

Ze swej strony proponowalibyśmy TOS-owi przeprowadzenie pewnych zmian, które być może, przyczynią się do dalszej poprawy obsługi klientów. Na pierwszym miejscu stawiamy problem wzmocnienia załogi stacji przy ul. Topolowej, która z uwagi na centralne położenie jest najbardziej popularną wśród klientów. Stacja ta pracuje w godzinach od 6 do 22, ale fachowcy niektórych specjalności (jak np. elektryk) są dostępni tylko w godzinach od 9 do 16. A przecież jest jasne, że tego rodzaju fachowce potrzebni są najczęściej wieczorem. Szczególnie podkreślamy sprawę elektryka, bo je żeli na gaźnikach czy innych częściach silnika posiadacze samochodów trochę się znają, to cewek, przewodów czy bezpieczników — wolą samą nie ruszać.

Poza tym warto — co już wspomnieliśmy wyżej — zmniejszyć nieco godzinę pracy sta-

NASZE ROZMOWY

Las — dla ludzi?

Do Puszczykowa zawiodł mnie nie chwilowy powrót pięknej, słonecznej pogody, lecz list jednego z mieszkańców Starego Puszczykowa, mówiący z wyraźnym oburzeniem, ale i zalem zarazem o złym a czasami wręcz wrogim stosunku ludzi do bezcennego skarbu — lasu. Tym bardziej mnie ten list poruszył, choć to nie pierwszy, ani zapewne nie ostatni alarmujący sygnał z puszczykowskich stron, że pisała go osoba na co dzień związana z lasem i bez reszty mu oddana.

Mój rozmówca, p. Andrzej Śmiałowski ma lat 29, jest z zawodu i wykształcenia leśnikiem. W Wielkopolskim Parku Narodowym pracuje półtora roku. Z lasem jest za pan brat od dzieciństwa, a to z „winy” dziadka, który dzisiaj jeszcze, mimo swych 70 lat — poluje, ojca artysty-malarza, najchętniej przenoszącego na płótno przyrodę, i, tak trochę,

cji przy ul. Tatrzańskiej. W przeciwieństwie do stacji przy ul. Topolowej, stacja ta jest w okresie zimowym (ze względu na jej położenie) mniej popularna wśród kierowców. Problemem jest również brak części zamiennych w stacjach przydrożnych TOS, ale rozwiązanie tego zagadnienia przekracza możliwości przedsiębiorstwa. Po prostu zbyt mało części zamiennych sprowadzamy z zagranicy do wozów importowanych, a jeżeli chodzi o Warszawę i Syreny to produkują cja detali do tych wozów nigdy nie była mocną stroną FSO na Żeraniu.

Być może sposób przedstawienia przez nas niektórych problemów jest dyskusyjny. Mamy nadzieję, że nasi czytelnicy — posiadacze samochodów osobowych — wypowiadają się na temat pracy stacji TOS-u. Ich uwagi mogą się przeciw przy czynić do likwidacji wielu złych nawyków i praktyk, deprecjujących jeszcze klientów.

MACIEJ STABROWSKI

Daniela Olbrychskiego, który jest jego kuzynem.

— Podtrzymuje Pan rodzinne tradycje — mówię, potracę przy tym na grzbiecie książek w bibliotecznym zbiorze mojego rozmówcy: pisarze wyłącznie przyrodniccy — Hemingway, Dygasiński, Prizwin, London, Ejsmond, Curwood, Kipling.

— Tak. Nie wyobrażam sobie życia bez lasu. Przedtem pracowałem w Puszczy Kampinoskiej oraz w nadleśnictwie w pobliżu Duszni w Sudetach. W lesie czuję się najbardziej sobą.

— Tym bardziej zapewne boli Pana czyjekolwiek działanie skierowane przeciwko przyrodzie, przeciwko lasowi. Miał sezon turystyczny w WPN, jakie są Pańskie uwagi o zachowaniu odwiedzających Park?

— Niestety, nie najlepsze. Pozrywano kosze i ławki, spalona wiata turystyczna nad Wartą, regularnie niszczone tablice informacyjne, stosy bu telek po wódce i winie. Nie mogę zrozumieć ludzkiej bezmyślności i tej dziwnej bez troski, z jaką traktują przyrodę, utrzymywaną dla nich, pielęgnowaną dla nich. Najgorsze są niedziele, kiedy to całe watahy dzikich ludzi, tak przynajmniej my to odczuwamy, wysypują się z pociągów i autobusów, piosząc zwierzyne, niszcząc leśne poszycie. Nawet zimą, kiedy przyjeżdżają tu narciarze, nie bywa lepiej.

— Usiłował Pan z pewnością przynajmniej niektórym z tych bezmyślnych działań się przeciwstawić. Jak ludzie na to reagują?

— Różnie. Staram się im przemówić do rozsądku, po mandatach sięgam w ostateczności. Najczęściej dziwię się, że w Parku Narodowym nie wolno krzyczeć, że nie wolno zrywać wszystkich grzybów, że zrywając je należy czynić to ostrożnie. Widziałem na przykład, jak pewien osobnik bez trosko rozgrzebywał grzybnie rozwidlonym kijem. Osobiście jestem przeciwny tranzytorem w lesie — to obcy głos w królestwie przyrody.

— A czy nie spotkał się Pan, jako funkcjonariusz służby leśnej,



Fot. — K. Przychodźki

lub któryś z pańskich kolegów z wroga postawą podczas wykonywania swoich obowiązków?

— Przysięgam, że raczej nie, choć młodzi mężczyźni, szczególnie podchmieleni zachowują się niejednokrotnie arogancko. A nie przeciętnie pracujemy w pojedynkę, rzadko towarzyszy nam przedstawiciel MO, tak że na ogół brak świadków. Co do wybryków chuligańskich, to te odbywają się za naszymi plecami, wtedy, kiedy sprawcy nas nie widzą. Myślę, że mają po prostu zbyt dużo wolnego czasu, a i do rośli bardzo często dają im zły przykład.

— Zdaniem Pana: co mogłoby ludzi zmienić, co mogłoby spowodować, aby zrozumieli czym jest dla nich ten Park Narodowy i las w ogóle?

— To jest oczywiście paradoks, że my chronimy lasy dla człowieka i... przed człowiekiem. Myślę jednak, że ludzie nie rozumieją jeszcze ciągle znaczenia przyrody. Ciągłe za mało się na ten temat mówi, pisze, zbyt słaba jest propaganda organizacji społecznej powołanej do informowania o tych sprawach — Liga Ochrony Przyrody. Być może frontalny atak propagandowy, skierowany do wszystkich ludzi, odniósłby jakiś skutek.

Rozmawiał: A. K.

Dnia 26 listopada 1966 r. zmarła

Jadwiga Frankowska

Zegnamy z głębokim żalem długoletniego, ołtarnego pracownika Spółdzielni, niezapomnianą i serdeczną koleżankę.

Pamięć o Niej pozostanie wśród nas!

ZARZĄD — WSPÓŁPRACOWNICY — RADA

Robotniczej Spółdzielni Pracy

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godz. 11

na cmentarzu parafii Bożego Ciała przy ulicy

Bluszczej. K8719

+

Dnia 27 listopada 1966 r., opatrzony Sakramentami św., zakończył po krótkiej chorobie swój pracowity żywot, przeżywszy lat 67, mój ukochany mąż, tatuś, brat, szwagier, zięć i wujek, śp.

Wacław Kicman

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godz. 11.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążeni

ZONA, SYN i RODZINA

37422E

Dnia 26 listopada 1966 roku zmarł długoletni

członek

Spółdzielni Inwalidów „Jedność” w Poznaniu

Andrzej Kołodziejski

W Zmarłym tracimy ofiarnego pracownika,

szczerego i sumiennego koleżę.

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

Rodzinie Zmarłego

składają:

RADA SPOŁDZIELNI — PRACOWNICY

ZARZĄD

K8692

W dniu 27. XI. 1966 r. zmarł nagle w wieku

lat 53, długoletni i zasłużony pracownik Zak-

ładów Metalurgicznych „Pomel” Poznań

Franciszek Tomalak

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30. XI. 1966 r. o godzinie 14.45 na cmentarzu regionalnym na Główniej.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA i SAMORZĄD ROBOTNICZY

Zakładów Metalurgicznych „Pomel” Poznań

K8701



Redakcja Kolegium: Marian Flejsterowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek (zastępca

redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski (redaktor naczelnego), Lesław Tokarski (redaktor

złoty sekretarz redakcji) 657-76. w godz. 9-18: redaktor naczelnego 657-76. z-ca red. naczelnego 657-18. sekretarz redakcji 648-45.

1-taj łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miękki 659-39; redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie

Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. telefon: 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk

ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informację udziela placówka „Ruchu” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne

im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. W-4

Leonard Tadeusz Szulc

przeżywszy lat 41.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia 1966 r. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążone

ZONA z CORECZKA, SIOSTRA i RODZINA

Chodzież, Częstochowa, Poznań, Głogowska 195a m. 4. 37521g

+

Edmund Józwiak

Dnia 28 listopada 1966 r. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy, najukochańszy mąż, nasz drogi, jedyny brat, wujek i kuzyn, śp.

Edmund Józwiak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia br. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążone

ZONA, SIOSTRY i RODZINA

Poznań, Czerwonej Armii 26 m. 13. 37469g

+

Gustaw Spława-Neyman

mgr inżynier leśnictwa, emerytowany nadleśniczy Nadleśnictwa Ludwikowo, odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia br. o godz. 14 na cmentarzu parafialnym w Mosinie,

o czym zawiadamiają

ZONA, DZIECI, WNUKI i RODZINA

Puszczykowo, Willa Rusalka. 37452g

Tadeusz Raczkowski

Dnia 28 listopada 1966 r. zmarł nagle nasz długo-

letni i ceniony pracownik

pracownik Księgarni Naukowej w Poznaniu,

W Zmarłym tracimy sumiennego i ofiarnego

pracownika oraz wzorowego księgarza.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 grudnia 1966 r. o godz. 10.30 na cmentarzu na Debut.

RADA ZAKŁADOWA — DYREKCJA

PRACOWNICY

STOWARZYSZENIE KSIĘGARZY POLSKICH

P. P. „DOM KSIĄŻKI” W POZNANIU

K8721

MICHAŁ BARTKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia 1966 r. o godz. 11.20 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim żalu i smutku

ZONA, SYN, SYNOWA, WNUKI i RODZINA

Poznań, ul. Grudzień 127. 37518g

+

Władysław Walczak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia br. o godz. 13.40 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

ZONA z RODZINĄ

37454g

+

Michał Adamczak

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 2 grudnia br. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążeni

ZONA, SYN, SYNOWA i WNUKI

37525g

+

Dnia 28 listopada 1966 r. po długich i ciężkich

cierpieniach zasnął w Bogu, opatrzony Sakra-

mentami św., nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 79, śp.

Jadwiga Fornalikowa

z domu Małecka

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia br. o godz. 11.10 na cmentarzu Bożego Ciała przy ul. Bluszczej.

CORKI, ZIĘĆ i WNUCZKI

Poznań, Chłapowskiego 7 m. 11. 37515g

+

Aniela Perła

z domu Komorniczak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 grudnia br. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej przy ul. Bluszczej.

RODZINA

Poznań, ul. Kościelna 22 m. 5, 37487g

Szymon Klepas

W Zmarłym tracimy ofiarnego pracownika oraz szczerego i sumiennego koleżę.

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

Rodzinie Zmarłego

składają:

ZARZĄD, RADA ZAKŁADOWA, PRACOWNICY

Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

w Czerwonaku 37407g

MUZEA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-19.

Historii m. Poznania (St. Rynek) — g. 12-18.

Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10-15.

Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.

Militarium (Cytadela) — godz. 12-16.

Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11-18.

Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10-15.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10-15.

WYSTAWY

Biblioteka E. Raczyńskiego (pl. Wolności 19) — wystawa książki radzieckiej — g. 10-15.

Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.

Pawilon Meblowy (Swarzędz, ul. Wrzesińska 32) — stała wystawa meblowa — godz. 9-17.

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa grafiki Zygmunta Salaty — g. 10-20.

Biblioteka Główna UAM — „Książka Litwy Radzieckiej”.

Pałac Kultury (hol przy

wypadki).

Szpital Kliniczny im. Świeckiego — chirurgia — internia (ul. Przybyszewskiego 49, tel. 671-231).

Szpital Miejski im. Strusia — okulistyka (ul. Waleki Młodych 7, tel. 511-11).

Woj. Szpital Dziecięcy (chir. dzieci, do lat 14 (ul. św. Józefa 7/9, tel. 536-21).

Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20) obsługuje tylko na terenie Poznania wypadki uliczne i w miejscach publicznych, tel. 99; nagłe zaorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie — telefon 637-35.

Ambulatoria czynne: chirurgiczne — cała doba; pediatryczne i internistyczne — g. 15-23; stomatologiczne — g. 20-7.

Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103), tel. 566-66.

